

wi-fi

NR4 2020/2021



Coraz bliżej świąt!

Na zewnątrz panuje mróz, spadł pierwszy śnieg, a na ulicach pojawiły się świąteczne dekoracje. To oznacza tylko jedno – Boże Narodzenie! Dla wielu magiczny, najpiękniejszy czas w roku. Szykujemy się do ubierania choinki, robimy zakupy, myślimy nad potrawami na stół wigilijny. Ale czy zastanawialiście się dlaczego? Dlaczego obchodzimy Święta tak, a nie inaczej? Dlaczego kojarzą się z nimi kolędy, dlaczego wieszamy bombki na choince? I co przypomina o Świętach innym ludziom? Tego wszystkiego dowiecie się już w tym numerze!

Wesołych Świąt i szczęśliwego nowego roku naszym drogim Czytelnikom życzy cała redakcja gazetki *Wi-fi!*

Redaktor naczelny

Kinga Krutul



Święta bez tajemnic

Tradycje są przekazywane z pokolenia na pokolenie przez wiele lat, dlatego trudno czasami dociec, jaki był ich początek. Tyczy się to również Świąt Bożego Narodzenia. Stawiamy choinkę w domu, kładziemy sianko pod obrus, bo tak się zawsze robiło. Nie zastanawiamy się, jaka była geneza tych zwyczajów.



Źródło: bordeco.pl

Dlaczego Boże Narodzenie obchodzimy 25 grudnia?

Według obecnych obliczeń Jezus urodził się między marcem a listopadem około 7-6 roku przed naszą erą. Skąd więc wziął się grudzień? Prawdopodobnie chrześcijanie obchodząc to święto po raz pierwszy ok. 354 roku naszej ery, nie znając rzeczywistej daty, wybrali symboliczną - 25 grudnia. Było to w kontrze do święta narodzin boga Słońca obchodzonego w starożytnym Rzymie w dzień przesilenia zimowego. Wigilia nie była jednak zawsze obchodzona 24 grudnia. Jeśli wypadła w niedzielę, to obchodzono ją już 23 grudnia, ponieważ zgodnie z tradycją Wigilia miała być dniem postu, a niedziela znosi obowiązek postu.

Dlaczego Wigilię zaczynamy po ujrzaniu pierwszej gwiazdki na niebie?

Wiąże się to z historią o gwieździe betlejemskiej, która miała przyprowadzić trzech króli do nowo narodzonego Jezusa. Co ciekawe, astronomowie ustalili, że tą gwiazdą mogły być 3 ustawione w jednej linii planety: Jowisz, Saturn i Mars, ponieważ takie zjawisko miało miejsce mniej więcej w czasie szacowanej daty narodzin Chrystusa.

Z czego wynika to, że większość dań spożywanych w Wigilię ma w sobie grzyby, rybę lub mak?

Chodzi o symboliczne znaczenie tych produktów. Mak ma przynosić pomyślność, dostatek. Jest również wiązany z płodnością. Grzyby uchodzą za magiczny pokarm i mają zapewniać zdrowie. Ryba była jednym z pierwszych znaków chrześcijaństwa. Jej obecność na stole w Wigilię ma przynieść szczęście i dostatek. Duża ilość ryby na wigilijnej kolacji jest również połączona z tym, że zgodnie z tradycją wszystkie dania tego dnia powinny być bezmięsne.

Skąd się wzięły renifery?

Zaprzęg świętego Mikołaja złożony z reniferów: Kometka, Amorka, Błyskawicy, Fircyka, Pyszałka, Tancerza, Złośnika i Profesorka wywodzi się z wierszyka dla dzieci Clementa Moore'a. Najsłynniejszy renifer, czyli Rudolf Czerwononosy pojawił się w opowieści napisanej dla sieci sklepów z zabawkami przez Roberta L. May'a, która była rozdawana dzieciom odwiedzającym jeden ze sklepów w okresie bożonarodzeniowym. Wszyscy znamy również piosenkę poświęconą reniferowi o czerwonym nosie.





O co chodzi z jemiolą?

Jemiola jest jednym z symboli Bożego Narodzenia. Istnieje zwyczaj, że pary całują się pod gałązką jemioli z białymi kulkami owoców, a zasuszoną gałązkę należy przechowywać do następnych Świąt. Wiąże się to z wierzeniami w niezwykłą moc tej rośliny. Ma ona przynosić szczęście i pomyślność, a także chronić przed złymi mocami.

Źródło: mojpieknyogrod.pl

Czemu święta są czerwone i zielone?

Te dwa kolory oznaczają przejście. Boże Narodzenie było czasem przesilenia zimowego, a więc przejścia. Miało to też bardziej dosłowne znaczenie, ponieważ malowidła w tych kolorach znajdowały się w lektorium, czyli w świątynnym przejściu z części dla wiernych do części z ołtarzem. Istnieje również bardziej prozaiczne wytłumaczenie tego zjawiska. Pigmenty o kolorze zielonym i czerwonym były po prostu łatwe do wyprodukowania i dlatego powszechnie dostępne.

Dlaczego wieszamy bombki na choince?

Początkowo na choince wieszano owoce (np. jabłka) i cukierki. Powstanie bombek wiąże się z tym, że dawniej owoce były trudno dostępne, a także kosztowne w sezonie zimowym. Z tego powodu zaczęto zastępować tradycyjne ozdoby szklanymi wersjami. Później pojawiły się dobrze nam znane kuliste bombki. Nawiązują one do kształtu orzechów i jablek wcześniej używanych do ozdabiania drzewka bożonarodzeniowego. Łączy się to też z symboliką. Koło oznacza harmonię, porządek.

Genezy różnych zwyczajów są niezwykle pasjonującym tematem. Szukając odpowiedzi na pytania o początki jakichś tradycji, możemy odkryć niezwykle ciekawą historię, dlatego zdecydowanie warto to robić. Zawsze może to być początek ciekawej rozmowy przy wigilijnym stole.

Ewa Balcerzak



Źródło: jysk.pl





Końska czaszka na tyczce

Upał, owoce morza, wielkie promocje, tańce i końska czaszka. Czy którykolwiek z tych wyrazów kojarzy się z Bożym Narodzeniem? Może nie nam, ale jest wiele osób, które słysząc je, uśmiechnęły by się na myśl o Świątach. Jakie to osoby i skąd pochodzą?

Święta na luzie

Święta w Australii wypadają na wakacje, a temperatury w Wigilię osiągają nawet czterdzieści stopni. To jednak nie przeszkadza Australijczykom wspaniale bawić się w świątecznej atmosferze. Zgodnie z tradycją ubierają choinki już pierwszego grudnia – w pierwszy dzień lata, chociaż bożonarodzeniowy klimat panuje tam już od września. Nie ma jednak mowy o żywych drzewkach (chyba, że chcemy przyjąć pod nasz dach zabłąkane pająki i inne robactwo). Bardzo ważne jest dekorowanie domów, ulic i budynków. Galeria *Myer* co roku urządza kolorowe, tematyczne wystawy. Są one przeznaczone głównie dla dzieci, ale mimo to, wielu ludzi wybiera się, by podziwiać instalacje. Niekiedy kolejki są tak długie, że, aby dostać się do środka, trzeba poczekać kilka godzin. Wigilijnym zwyczajem – oprócz wspólnego śpiewania kołód, zwanego *Carols by Candlelight* – jest wybranie się na targ po owoce

morza. Co do Mikołaja – nie zdziwcie się, jeżeli zobaczycie go w klapach, szortach i t-shirtcie, a jedynym charakterystycznym elementem będzie czerwona czapka – w końcu kto nosiłby kożuch w czterdziestostopniowym upale? Jego sanie natomiast ciągną nie renifery, a białe kangury, o czym mówi kolęda *Six white boomers*. Wiele osób w Wigilię urządza grilla dla przyjaciół, a czas wolny spędza na plaży. Na pierwszy dzień Świąt przypada także Boxing Day, odpowiednik Black Friday.

Kolędnicy?

Podczas gdy Polska ma swoich kolędników, w Walii zamiast nich możemy natknąć się na stwora z końską czaszką w miejscu głowy, otoczonego kolorową grupą mężczyzn. Zwyczaj ten, noszący nazwę *Mari Lwyd*, powstał na początku XIX wieku i wywodzi się z kultury ludowej. Główne przebranie stanowiła osadzona na tyczce, ozdobiona wstążkami, a nawet szkłem, końska czaszka (czasem zastępowana drewnianą lub papierową) oraz przyczepiona do konstrukcji biała płachta lub prześcieradło. Stroje mężczyzn ozdabiała natomiast wstążki, szarfy i rozety, a ponadto noszono ze sobą rekwizyty. Orszak ruszał o zmierzchu, by pukać do domów i śpiewnie prosić o gościnę. Zadaniem gospodarza było odśpiewanie wymówki, dlatego nie może przyjąć gości. W odpowiedzi orszak śpiewał dalej – i tak aż do momentu, gdy gospodarzowi lub domownikom zabrakło pomysłów. Oznaczało to, że muszą przyjąć „kolędników” i poczęstować ich potrawami i piwem. W środku zabawa trwała dalej, a Mari Lwyd biegał wokół, robiąc spore zamieszanie. Na początku XX wieku tradycja podupadła poprzez konflikt z duchowieństwem, które uznało ją za pogańską, ale wraz ze zmianą realiów odrodziła się w nowych formach.



Lampki na palmie

Wyobrażacie sobie zamiast choinki przyozdabiać lampkami palmę? Albo agawę? Ewentualnie eukaliptusa? Tak właśnie robi się w Republice Południowej Afryki. Grudzień to miesiąc wysokich temperatur i parnych dni, co nie sprzyja tradycyjnym świerkom (choć takie też się zdarzają). Nie stanowi to jednak problemu dla wspólnego kolędowania. Zwyczaj *Carols by Candlelight* dotarł tu z Australii. Rodziny gromadzą się wtedy na ulicach i w przepelnionych kwiatami parkach, by razem śpiewać kolędy. Również, podobnie jak w Australii, na Święta przypada Boxing Day, jednak mieszkańcy wykorzystują go głównie do relaksu, spacerów i spotkań rodzinnych. A co z Wigilią? Przede wszystkim jada się tu zupełnie inne potrawy – na stole obok indyka czy ryżu z rodzynkami można spotkać nawet antylopę. Na pastercie natomiast głośno manifestuje się radość śpiewając, tańcząc w kolorowych strojach i grając na instrumentach takich jak bębny, grzechotki czy okaryny – cała ceremonia potrafi trwać kilka godzin.

Komercyjna zabawa

Chrześcijanie w Chinach stanowią zaledwie 1% społeczeństwa. Nic więc dziwnego, że Boże Narodzenie nie jest celebrowane tam tak, jak choćby w krajach europejskich. Podczas Świąt wiele sklepów, galerii handlowych, jak i restauracji kusi klimatycznym wyglądem, pięknymi dekoracjami i przede wszystkim wielkimi promocjami. Miasta są dekorowane mnóstwem lampek, choinek i świątecznych instalacji. Nie zapomina się też o Świętym Mikołaju, nazywanym tu „Świątecznym Starcem” (dosłownie: „Święta-Stary-Człowiek”). W Chinach Boże Narodzenie jest świętem relatywnie nowym – nie jest zakorzenione w tradycji, można wręcz określić je mianem „importowanego”. Ma wymiar głównie komercyjny, nie uświadczymy tu długich i starannych przygotowań. Mimo to, sami Chińczycy podchodzą do niego z dużą ekscytacją i radością, nawet jeżeli muszą wtedy pracować (wyjątkiem jest Hongkong, gdzie wolne są dni 25 i 26 grudnia). Zdarza się także, że tamtejsze uczelnie oficjalnie zakazują świętowania Bożego Narodzenia i innych „zachodnich świąt” studentom (także zagranicznym), by promować tradycyjne chińskie wartości.

Kinga Krutul





Fenomen komercyjnych Świąt

Wraz z nadejściem pierwszego grudnia każdy rodzaj przemysłu zmienia swoje oblicze. W radiu zaczynają lecieć te same co zawsze świąteczne piosenki, w restauracjach pojawiają się rozgrzewające herbaty, a witryny sklepów przypominają dziecięce marzenia o Gwiazdce. Boże Narodzenie jest iście komercyjnym przedsięwzięciem.

Świąteczny marketing zaczyna swoją działalność już w okolicach listopada. Od tego momentu widzimy pierwsze reklamy, oferty i promocje świąteczne. Zaczyna się wyścig o przyciągnięcie jak największej uwagi klientów. Szczególnie w tym stresującym roku cały proces nastąpił jeszcze szybciej, pogoniany przez potrzebę relaksu i odetchnięcia po tych nieprzewidywalnych miesiącach kwarantanny.

Fenomenem Świąt jest niemal „nieśmiertelna” piosenka, która co roku w okresie Bożego Narodzenia zajmuje czołowe miejsca na wykresach odsłuchań w grudniu. Mowa tu o utworze „All I Want For Christmas Is You” piosenkarki Mariah Carey. Za ten singiel kobieta zarobiła aż ponad 60 milionów dolarów, a liczba z roku na rok rośnie! Nie jest to jedyny „świąteczny klasyk”, ponieważ nie można zapomnieć o „Last Christmas” zespołu „WHAM!”, jednak o nim możecie przeczytać więcej w artykule Michała Mantura ;).

Wyobraźmy sobie sytuację, gdyby pewnego roku nie było Świąt. Cały harmider związany z kupowaniem prezentów nie miałby miejsca. Co by się stało? Miałoby to duży wpływ na każdy aspekt naszego życia, niektórzy straciliby nawet swoje prace. Sam okres przedświąteczny charakteryzuje się ogromnym wzrostem produkcji, sprzedaży oraz zatrudnienia. Dla wielu sklepów dochody z okresu Świąt stanowią połowę rocznego przychodu. Jednak, o dziwo, mimo dużej stymulacji gospodarki, patrząc przez pryzmat ekonomii ten okres przynosi pewne straty.

Biznesy takie jak sprzedaż choinek, pracują cały rok aby zapewnić konsumentom pachnące drzewka i zarobić jak najwięcej. Jeśli chcecie dowiedzieć się więcej na ten temat, przesyłam was do wywiadu Nataliki Woronieckiej w bieżącym numerze gazetki ;). W grudniu każdy „staje na głowie”, aby mieć do zaoferowania jak najciekawsze, sezonowe produkty. Mowa tu o czekoladowych mikołajach, kalendarzach adwentowych, świątecznych dekoracjach czy „specjalnych” świątecznych menu. Jednak nie oszukujmy się, większość produktów jest taka sama, różni się jedynie opakowanie lub sposób prezentacji.





Boże Narodzenie w obliczu kultury masowej straciło swój religijny wydźwięk i stało się komercyjnym przedsięwzięciem. Zyskało nawet nową, potoczną nazwę „Gwiazdka”, przez którą znika jego duchowy charakter i pierwotny sens. Wiele ludzi obchodzi Święta „z przyzwyczajenia”, mimo braku wiary w chrześcijańskiego Boga.

Okres grudniowy jest niezwykle specjalnym czasem w roku, na który bardzo często niecierpliwie czekamy. Towarzyszy mu długi czas przygotowań, kupowania prezentów, pieczenia pierniczków, oraz świątecznych słuchania piosenek. Jednak wielu widzi w nim okazję na zarobienie dodatkowych pieniędzy i rozwinięcie swojego biznesu.

Emilia Łapuć





Źródło: muzotakt.pl

„Last Christmas”- hit czy kit?

Każdy z nas wie, kiedy zaczyna się sezon świąteczny. Oczywiście jest, że nie od początku grudnia, kiedy ozdabiane są sklepy, nie od mikołajek, nie od pierwszych opadów śniegu, ale od momentu, kiedy w radiu usłyszymy kultowy świąteczny przebój. Tak, mowa tu o „Last Christmas”. Dlaczego jest tak, że już od ponad 30 lat wciąż słuchamy tych samych utworów na Święta i jakie tajemnice skrywa utwór zespołu „Wham!”? Odpowiedź kryje się niżej.

Zacznijmy od ogólnego przedstawienia tejże piosenki – tak każdy ją zna, ale dopełnijmy formalności. „Last Christmas” ujrzało światło dzienne w 1984 roku. Tekst do niej napisał nie kto inny jak George Michael. Słynny teledysk nakręcono w szwajcarskim kurorcie Saas-Fee. Dla zagorzałych fanów zespołu, jak i dla poszukiwaczy świątecznego ducha, domek ten jest do wynajęcia.

Znając podstawowe informacje, przejdźmy do ciekawostek. Początkowo „Last Christmas” miało nosić nazwę „Last Easter” i opowiadać o miłości w zeszłą Wielkanoc. Między innymi dlatego w tekście piosenki nie ma wzmianek o Mikołaju, reniferach czy sankach. Jednak czy piosenka odniosłaby taki sukces, bez świątecznych dzwoneczków? Dzięki formie w jakiej ostatecznie wyszła, stała się HITEM wszechczasów. Co roku przynosi zysk kilkudziesięciu milionów funtów! Sam George Michael powiedział, że dzięki „Last Christmas” nie będzie już musiał pracować do końca życia, a zmarł on właśnie w Boże Narodzenie 2015 roku, muzyk miał 53 lata. Pozostawił po sobie ogromny dorobek oraz nieśmiertelny szacunek i uznanie. Wielki świąteczny hit po 35 latach doczekał się swojej odnowionej wersji, dzięki czemu możemy oglądać ją w jakości 4K.

Przejdźmy w końcu do najważniejszej części tego artykułu, czyli dlaczego w każde Święta słuchamy tej przeklętej piosenki?! Niestety nie mam dobrych wieści... Naukowcy z całego świata dowiedli, że największą sympatią darzymy te utwory, które już znamy, a każde kolejne odtworzenie daje poczucie komfortu. To właśnie jest odpowiedź na nasze pytanie. Same Święta Bożego Narodzenia to jedna wielka tradycja i co roku jest dokładnie to samo. Szykujemy te same potrawy, mamy problem ze znalezieniem idealnego prezentu, oglądamy „Kevina”, a odpowiedź na pytanie „ile razy można puszczać ten film?” brzmi: dokładnie tyle ile razy można słuchać „Last Christmas”.

Chcąc, nie chcąc, grupa „Wham!” strzeliła w dziesiątkę, urządzając Święta po 30 latach. Oczywiście istnieje wiele piosenek świątecznych, jak choćby „All I want for Christmas”, które również robi miliony wyświetleń z każdym rokiem, ale i wiele innych coraz to nowszych. Aby jednak podbić rynek i serce ludzi musimy pamiętać o złotej zasadzie „jakże może podobać mi się piosenka, którą pierwszy raz słyszę?”. Zachęcam do szukania i promowania innych świątecznych, mało znanych utworów, kto wie, może za kolejne 30 lat zamiast „Last Christmas” usłyszymy zupełnie nowy tytuł?

Michał Mantur



Jedzeniowo na Święta

Co roku, zasiadając przy wigilijnym stole, skosztować możemy specjalów takich jak barszcz z uszkami, ryba po grecku, czy różnorodnych wariacji na temat klasycznego karpia. Jednak czy zastanawiało was kiedyś, jak jada się w innych krajach? Czy tam także tego dnia nie je się mięsa? Na te i inne pytania odpowiedzi znajdziecie właśnie w tym artykule, w którym przedstawię wam kilka najdziwniejszych świątecznych potraw na świecie.



Źródło: ramericana.com

W naszej kulturze obraz Świąt jako mroźnego zimowego dnia zakorzeniony jest od wielu pokoleń, mimo iż teraz nasz klimat ulega zmianom, stopnie na termometrze skaczą w górę, a śnieg stał się zjawiskiem wręcz „egzotycznym”. W dalszym ciągu ciężko nam wyobrazić sobie wigilijną noc spędzaną w dwudziestu stopniach Celsjusza. W słonecznej Portugalii wysokie temperatury postanowiono wykorzystać do stworzenia jednego z bardziej kluczowych dań tamtejszego menu. Głównym składnikiem „Bacalhau” jest wysuszony na „wiór” w promieniach słonecznych dorsz, pokrojony w drobną kostkę. Najczęściej podaje się go w towarzystwie warzyw takich jak czosnek, papryka oraz czarne oliwki. Innym dość „nietypowym” dla nas wigilijnym daniem mogą być smażone na głębokim tłuszczu larwy motyli, konsumowane na terenie RPA. Co zaskakujące, danie to cieszy się ogromną popularnością głównie wśród dzieci. Po posiłku zapewne będziemy spragnieni, także pragnę przedstawić wam koktajl pochodzący prosto z Chile. „Ponche a la Romana” to napój dla pełnoletnich czytelników. Mianowicie w przepisie na ten przysmak znaleźć możemy składniki takie jak szampan, sok z ananasa i żółtko jajka.

„Perłą w koronie” najdziwniejszych świątecznych dań bez wątpienia można określić propozycje pochodzące z krajów nordyckich. Bardzo dużą popularnością cieszą się tam dania mięsne, jednak odbiegają one znacznie wyglądem i smakiem od bardzo dobrze znanego nam już amerykańskiego pieczonego indyka. Zaczniemy więc może od tych mniej „zwarowanych” pozycji. W Szwecji przysmakami, które z łatwością możemy znaleźć tam na półkach sklepowych są zakiszone we własnej limfie i cebuli świńskie nóżki oraz pasztet z renifera. Do grona tego zaliczyć możemy również napój „Julmust Soda”, który kolorem i konsystencją przypomina coś między Coca-Colą a karmelem. Popitek ważony z jęczmieniem



swój szczyt sprzedaży osiąga zimą, a spowodowane jest to w głównej mierze jego właściwościami „rozgrzewającymi”. „Maksalaatikko” wygrało w plebiscycie na najbardziej zniechęconą potrawę wśród dzieci w wieku szkolnym. Mimo to, danie zrobione z surowej wątróbki, masła i cebuli, jest nadal jednym z najpopularniejszych świątecznych specjalów na fińskim stole. Odwiedzając w okresie świątecznym tereny zachodniej Norwegii, możemy skosztować „Smalahove”. Przygotowanie tej potrawy składa się z kilku etapów i wymaga cierpliwości, gdyż czas przygotowania wynosi około 2 tygodni. Najpierw owczą głowę, która jest głównym składnikiem, opala się nad ogniskiem, później kilka dni moczy w solance i suszy przez około tydzień, a na końcu gotuje się i podaje w towarzystwie ziemniaków, puree z rzepy i kielbaski Vossakorv.



Źródło: ciekawostkihistoryczne.pl

Na sam koniec postanowiłam zostawić dwie propozycje z mroźnej Grenlandii. „Muktuk” to potrawa wyjęta rodem z menu aborygeńskich Inuitów. Są to paski ze skóry wieloryba pomieszane z kostkami wyciętymi z jego pęcherza pławnego. Najczęściej danie to spożywane było na surowo, jednakże w ostatnim czasie popularne stało się podawanie go w wersji smażonej w panierce z sosem sojowym. Ostatnią potrawą jaką wam przedstawię będzie „Kiviak”. Sam proces przygotowania dania nie należy do najprzyjemniejszych, jak również i sam zapach który wymusza na konsumentach spożywanie go poza domem. Upolowanego ptaka, tradycyjnie jest to Alka, owija się w foczą skórę, a następnie dla zabezpieczenia przed drapieżnikami, zakopuje w ziemi najczęściej na okres pół roku. „Kiviak” konsumowany jest na surowo w całości, łącznie z pozostałymi kośćmi.

Wiktoria Korolczuk



Źródło: gazetakrakowska.pl





Droga z lasu do domu, czyli wszystko co musisz wiedzieć o choinkach :)

Goszczą w naszych domach od lat. Są częścią tradycji, a ich strojenie to za każdym razem powód do radości. Cieszą nas także prezenty, które możemy pod nimi schować dla najbliższych lub znaleźć te, które przygotowano dla nas. Jaką choinkę kupić, gdzie to zrobić oraz jak się o nią troszczyć, by czuła się w domu jak najlepiej? Na te i inne pytania w rozmowie z Natalią Woroniecką odpowiada Monika Szorc, specjalistka Służby Leśnej ds. ochrony przyrody i edukacji leśnej z Nadleśnictwa Knyszyn.

Skąd biorą się choinki, które lądują w naszych domach?

Choinki, które trafiają do domów przeważnie pochodzą z plantacji choinkowych. Plantacja w Nadleśnictwie Knyszyn ma powierzchnię ok 2 ha, sadzonki pochodzą z naszej szkółki leśnej.

Ile lat mają choinki, które idą na sprzedaż, jakiej są wielkości, jaki najczęściej jest to gatunek?

Najczęściej wybierane przez klientów choinki mają 8-10 lat i mierzą od 1 m do 3 m. Posiadamy też w ofercie mniejsze i większe choinki. Na plantacji mamy dwa gatunki świerka: pospolity i kłujący, z czego 90% powierzchni stanowi ten drugi.



Czy zdarzają się kradzieże choinek z lasu?

Sporadycznie.



Gdzie najlepiej kupić choinkę? Warto zrobić to bezpośrednio w Nadleśnictwie czy można zaufać sprzedawcom, których spotykamy na osiedlach? Skąd wiedzieć, czy drzewko nie jest kradzione?

Warto kupić choinkę bezpośrednio z naszej plantacji w Przewalance. W ubiegły weekend (12-13 grudnia) odbyła się akcja pn. „Choinka prosto z lasu”. Każdy mógł przyjechać, wypożyczyć piłkę i samemu wybrać i wyciąć drzewko. Kupując w ten sposób mamy gwarancję, że drzewko zostało świeżo ścięte i wytrzyma przynajmniej do 6 stycznia. Jeśli

ktos nie zdążył zakupić drzewka w zeszły weekend to jeszcze ma czas, ponieważ sprzedaż w Przewalance będzie prowadzona do Wigilii. Świeże choinki, ale już ścięte można również zakupić pod siedzibą Nadleśnictwa w Mońkach w dniach 15-23 grudnia (od poniedziałku do



piątku) oraz w sobotę 19 grudnia w godzinach 9:00 – 14:00.

Jeśli chodzi o sprzedawców na osiedlach, zawsze możemy ich poprosić o przedstawienie dokumentu potwierdzającego źródło pochodzenia choinek. Jednak nie mamy pewności, kiedy te drzewka zostały wycięte i ile czasu czekały, aż trafią do swego właściciela.

Jak zadbać o choinkę w domu, co zrobić, by trzymała się jak najlepiej i jak najdłużej?

Po zakupie warto ją potrzymać jeszcze 2 dni na balkonie, albo w jakimś chłodnym miejscu, żeby nie doznała szoku termicznego od razu po wniesieniu do domu. Zazwyczaj, gdy kupujemy drzewko to chcemy je jak najszybciej przystroić, więc większość na pewno pominie ten krok. Wtedy najlepiej w miarę możliwości ustawić choinkę jak najdalej od kaloryfera – im niższa temperatura pomieszczenia, tym drzewko dłużej zachowa igły. Nie zapominajmy też o podlewaniu choinki, w ten sposób przedłużymy jej świeżość.

Co zrobić z drzewkiem po sezonie świątecznym, jak odpowiednio je zutilizować?

Żywą choinkę możemy zutilizować na różne sposoby, np. wyrzucić na kompost. Możemy też ją oddać do specjalnego punktu zbioru choinek, gdzie może zostać albo rozdrobniona i wykorzystana w ogrodach, albo spalona w elektrociepłowni.

Ostatnie pytanie, z lekką humorystyczne, czy choinki plastikowe stanowią dużą konkurencję dla żywych? W czym te jednoroczne są lepsze od długowiecznych koleżanek?

Obecnie większość osób stawia na ekologię, więc żywa choinka zaczyna pomału wypierać sztuczną, której produkcja powoduje zanieczyszczenie środowiska. Określenie sztucznej choinki jako długowiecznej jest trafne, ponieważ rozkłada się przez 500 lat!

Naturalne choinki z lasu, rosnąc produkują tlen, pochłaniają dwutlenek węgla i nie zanieczyszczają środowiska. Szybko ulegają naturalnemu rozkładowi, a jej zapach podkreśla świąteczną atmosferę panującą w naszych domach.

Pani Monice dziękuję serdecznie za tę rozmowę, a wszystkich Czytelników zapraszamy do zakupu choinek prosto z lasu :D

Natalia Woroniecka



NATURALNA CZY SZTUCZNA?

Prawdziwa pochodzi najczęściej ze specjalnych plantacji choinkowych. Niektóre pozyskuje się wprost z lasu w ramach zaplanowanych wcześniej zabiegów pielęgnacyjnych. Prawdziwą choinkę można kupić ciętą (bez korzeni) lub w doniczce (z korzeniami).

- SZTUCZNA CHOINKA**
 - Powstała z tworzyw sztucznych, których produkcja powoduje zanieczyszczenie środowiska
 - Nie podlega recyklingowi
 - Rozkłada się przez 500 lat!
- CHOINKA Z LASU**
 - Jest naturalna – do jej produkcji nie są używane chemikalia
 - Gdy raśnie, produkuje tlen, pochłania dwutlenek węgla i służy zwierzętom
 - Szybko ulega naturalnemu rozkładowi i nie zanieczyszcza środowiska
 - Jej naturalne olejki eteryczne podkreślają świąteczną atmosferę

DBAJ O CHOINKĘ W DOMU!

- Nie stawiaj jej przy kaloryferze – lepiej przy oknie. Im niższa temperatura pomieszczenia, tym dłużej drzewko zachowa igły
- Regularnie podlewaj choinkę, nawet jeśli jest ścięta – tak przedłużysz jej świeżość

JEŚLI JEST W DONICZCE I CHCESZ JĄ PRZESADZIĆ DO GRUNTU:

- Nie leżymy jej w domu dłużej niż 7 dni
- Nie używaj brokatu ani sztucznego śniegu
- Przed wystawieniem na mroźne wiatry drzewko na kilka dni up. do garażu, by przywykło do chłodu
- Ochof doniczkę słomą lub włókniną
- Przy temperaturze powyżej zero podlewaj drzewko
- Przesadź je do gruntu tu wiosną

CO PO ŚWIĘTACH? Prawdziwą choinkę możesz:

1. Wyrzucić na kompost
2. Spalić w ognisku
3. Oddać za darmo do specjalnego punktu zbioru choinek, gdzie zostanie:
4. rozdrobniona i wykorzystana w ogrodach
5. spalona w elektrociepłowni

PAMIĘTAJ! NIE KUPUJ CHOINKI Z NIEPEWNEGO ŹRÓDŁA. ZAOPATRZ SIĘ W NIĄ U LEŚNIKÓW LUB SPRZEDAWCÓW, KTÓRZY MOGĄ OKAZAĆ DOKUMENT POTWIERDZAJĄCY LEGALNE POZYSKANIE DRZEWKA

Opracowanie: Lasy Południowe
Projekt graficzny: Polska Grupa Fotograficzna



Chanuka, czyli Święto Światel

Koniec roku nie jest okresem świątecznym tylko dla chrześcijan. Wyznawcy judaizmu obchodzą wtedy jedno z najważniejszych dla siebie świąt, czyli Chanukę. Jest to bardzo radosne święto, obchodzone 25 dnia miesiąca kislew (miesiąc przypadający na przełom listopada i grudnia). W tym roku Chanuka rozpoczęła się 10 grudnia i potrwa do 18 grudnia. Ale na czym polega i dlaczego powstało to święto?



Źródło: wikipedia.org

Interesująca jest geneza święta, która odnosi się do historycznych wydarzeń z II wieku przed naszą erą. Świątynia Jerozolimska została zbezczeszczona na rozkaz Antiocha IV, który chciał narzucić Żydom greckie obyczaje. Po 3 latach Izraelici zbuntowali się i zorganizowali powstanie zwane Powstaniem Machabeuszów. Powstańcy zdobyli Jerozolimę. Juda Machabeusz dokonał rytualnego oczyszczenia Świątyni Jerozolimskiej. Według legendy znalazł jeden dzban oliwy, który powinien utrzymać ogień na lampie przez jeden dzień, ale utrzymywał się aż przez 8 dni. Chanuka powstała dla upamiętnienia tych wydarzeń.

Symbolem Chanuki i ogólnie judaizmu jest świecznik ośmioramienny. Każdego dnia Święta Światel po odmówieniu odpowiednich modlitw i błogosławieństw o zachodzie słońca jest zapalana jedna świeczka. Dodatkowo menora musi stać w miejscu widocznym dla innych ludzi, aby upubliczniać cud. Najczęściej jest ustawiana w oknie. Do tego świeczki nie mogą być od siebie zapalane i nie mogą służyć jako oświetlenie miejsca, w którym są ustawione.

To nie jedyny zwyczaj związany z Chanuką. Jak już wspomniałem, jest to święto bardzo radosne. Żydzi aszkenazyjscy (posługujący się jidysz, pochodzący z Europy Wschodniej, Środkowej i Zachodniej) wprowadzili również zwyczaj obdarowywania dzieci małymi prezentami. Dzieci podczas Chanuki bawią się drejdl'em w „hazardową grę”. Na drejdlu, który jest czworobocznym bączkiem, na każdej ściance mamy po jednej literze i oznaczają one „Stał tam się cud”. W zależności od wylosowanej literki zabieramy lub dokładamy cukierki z „banku” gry.

Mówiąc o Chanuce trzeba wspomnieć o tradycyjnych chanukowych potrawach. Dzieci dostają cukierki z miodu i sezamu. Dla wszystkich robione są inne słodkości, czyli pączki (sufganijot). Bardzo ważne miejsce na stole zajmują placki ziemniaczane latkes.

Karol Jamróż



Źródło: everycakeyoubake.pl



Fenomen kolęd

Ponad 200 lat temu wikary prowincjonalnej parafii w Austrii ułożył wiersz, który stał się słowami znanej na prawie całym świecie kolędy. W dziejach tego bożonarodzeniowego gatunku pieśni był to początek jednej z najpiękniejszych historii, choć nie jedynej godnej uwagi.



Źródło: kidologist.com

24 grudnia 1818 roku organista w kościele w Arnsdorfie otrzymał propozycję napisania prostej melodii do powstałego dwa lata wcześniej tekstu Josepha Mohra. W małej izbie przy migoczącej świecy tego samego dnia pieśń została ukończona, czemu nie przeszkodził ani świąteczny rozgardiasz, ani konieczność komponowania pod gitarę. Uszkodzone kościelne organy przyczyniły się do ostatecznego kształtu “Cichej nocy”, która w dniu premiery mogła wybrzmieć w prawdziwej ciszy. Ksiądz Mohr śpiewał głos tenorowy akompaniując na gitarze, a organista Gruber śpiewał partię basu.

Piękna to historia, a jej dalsze losy nie są nam do końca znane. Kolędę przetłumaczono na ponad 300 języków, a w każdym z nich piękno tego arcydzieła wybrzmiewa identycznie. Podobno żołnierze wrogich sobie armii podczas wojny w Wigilię niekiedy zbierali się i wspólnie świętowali, śpiewając “Stille Nacht” lub “Silent Night”; język nie miał żadnego znaczenia w obliczu nastania prawdziwie cichej nocy.

Geneza kolęd wbrew pozorom nie jest związana z religią chrześcijańską, która tylko przejęła ten zwyczaj od Rzymian. Po przemianie opartego na roku księżycowym rzymskiego



kalendara na system dwunastomiesięczny poprzez dodanie dwóch brakujących miesięcy (wcześniej było ich dziesięć), doszło do przesunięcia początku roku na pierwszego marca. Po reformie juliańskiej był nim pierwszy stycznia, który to dzień obchodzono jako kalendy styczniowe. Pojawiła się wtedy tradycja odwiedzania się w domach i wręczania podarunków, a przede wszystkim śpiewania pieśni o charakterze pochwalnym na cześć gospodarza. Zwyczaj ten przejęli chrześcijanie, łącząc go z Bożym Narodzeniem – początkiem ich nowego roku.

Wielowiekowa polska tradycja chrześcijańska zaowocowała mnogością kołęd, które początkowo nie były utworami sakralnymi ze względu na ich często aż nazbyt świecki charakter czy towarzyszenie szopkom o tematyce ludycznej, których wystawianie w kościołach stało się z czasem zakazane. Ludowe pochodzenie wielu kołęd ma często swoje odzwierciedlenie w rytmie, który nas urzeka.

Z kolejnymi dekadami dochodziło do zjawiska na kształt formalizacji tego gatunku, imali się go nawet Fryderyk Chopin, Adam Mickiewicz i Juliusz Słowacki. Kołędy coraz częściej pisano na zamówienie, ich rytm zmieniał się, tak samo jak słowa, które niosły ze sobą często przesłanie patriotyczne. Historia kołędy “Bóg się rodzi” była jednym z tego przykładów, napisana została przez Franciszka Karpińskiego na zlecenie księżnej Izabeli z Czartoryskich Lubomirskiej. Utwór miał swoją pierwszą premierę w Starym Kościele Farnym w Białymstoku. Do dziś ta kołęda o rytmie poloneza jest jedną z najpopularniejszych.

Ilość polskich kołęd, wciąż praktykowany zwyczaj kołędowania po domach, urządzania jasełek są ewenementem na tle innych krajów. Choć te piękne pieśni są coraz częściej wypierane przez zachodnie tradycje, to wciąż mają się u nas dobrze i pomagają nam co roku na nowo przeżywać ten wyjątkowy czas.

Jakub Kloza



Źródło: wikimedia.org





Sekretarz Świętego Mikołaja

Zostało już tylko parę godzin do Wigilii, a to oznacza, że czas zacząć coroczny obchód inspekcyjny i sprawdzić, czy na Biegunie Północnym wszystko jest gotowe do obchodów Świąt Bożego Narodzenia.

Ja już zacząłem. Właśnie wracam ze stajni. Musiałem złajać tych nowicjuszy, bo nie dość dokładnie przybili podkopy reniferom. Co oni sobie myślą?! Że to taka frazka? Jakby nie pamiętali, że właśnie przez źle przybite podkopy pryncypał miał poślizg w pracy w osiemdziesiątym trzecim! Choć, muszę to przyznać, zwierzaki nie ułatwiły im roboty. Rudolf jak zwykle strasznie się rzucał, co przy jego wzroście i masie stanowi niezłe zagrożenie.

W końcu, wbrew pozorom (ach, te ludzkie kreskówki!), to nie jest milusiński futrzak z czerwonym nosem, tylko wielka, majestatyczna bestia, urodzona w czasach, kiedy magia była jeszcze młoda. Tylko pod cierpliwą ręką naszego pryncypała ten rozbójnik i jego koledzy wyszli na przykładnych obywateli.

W kuchni, jak zwykle, panuje harmider. Pryncypałowa razem ze starszymi elfkami szykują kolację. Utarło się, że co roku wigilijna jest przygotowywana według odmiennych standardów. W tym roku mamy kuchnię polską, więc cały dom wypełnia woń pierogów z grzybami (zastanawiam się, czy to będzie jadalne), barszczu, ryby po grecku, makowca i pierniczków. Nasza pryncypałowa wspólnie z moją mamą radośnie walcą ciasto pachnące przyprawą korzenną i wycinają z niego ciasteczka w najróżniejszych kształtach. Reszta także przykładnie pracuje. Czas przejść dalej.

W głównej hali panuje mniej przyjazna atmosfera – no tak, tegoroczne obostrzenia sanitarne... Wszyscy pakują prezenty (nie tylko dla dzieci) w rękawiczkach, a pudełka są starannie spryskiwane płynem do dezynfekcji. Nikt nie miał ochoty na takie dziwactwa, ale pryncypał nie miał wyjścia. Inaczej Europejczycy baliby się własnych prezentów na Święta!

Uff, nareszcie wydostałem się stamtąd do salonu. Tutaj wszystko zdaje się być dokładnie takie, jak potrzeba. Dziewczyny ubierają wielką syberyjską jodłę w bombki, aniołki, łańcuchy i inne świecidelka. Robi wrażenie – ma aż osiem metrów wysokości! W tle lecą kolędy. O, właśnie skończyło się *Stille Nacht*, moje ulubione. Ale zaraz zaczyna się *Bóg się rodzi*. To także niezłe.

Mirieli uśmiecha się do mnie zza gałęzi choinki. Ma na sobie czerwoną suknię, w której wygląda tak ślicznie... OK, zawsze nabijałem się z tych, którzy w Wigilię bawią się w jemiołę, ale chyba dzisiaj ja też będę musiał jej użyć.

Z góry dobiega dziwne zgrzytanie. Pewnie mój brat razem z Aymarem i Eriolem próbuje ustawić antenę, żeby o północy można było obejrzeć w telewizji Pasterkę. Musimy być przygotowani na niespodziewane przełączenie kanału, bo śnieżna pogoda może w każdej



chwili wyciąć nam brzydki numer. Raz zacięło się nam, kiedy oglądaliśmy transmisję z Bazyliki św. Piotra, z papieżem! Wszyscy byli niepokieszeni.

Za to w świetlicy dzieciaki pracują, aż miło! Pod kierunkiem Nanny kleją papierowe łańcuchy i pawie oczka. Uśmiecham się, przypominając sobie, jak sam robiłem takie w dzieciństwie. W kącie mały Elmo przygotowuje szopkę, którą ustawimy pod choinką. Jest śliczna, widać, że się postarał. Ej, ale czy przypadkiem nie dał mojej twarzy jednemu z tych przygłupich pastuszków, których zawsze nie cierpiałem? To już przesada!

Na koniec zaglądam do gabinetu pryncypała. No tak, my harujemy, a jegomość pochrapuje w najlepsze w fotelu. Długa, siwa broda opada mu na piersi, a rozpięty czerwony kubrak nosi ślady zalania kawą, która jednak nie uchroniła go przed zaśnięciem. No dobrze, jestem niesprawiedliwy. Przecież od setek lat to on wykonuje najcięższą robotę z nas wszystkich. Rozwieźć prezenty po prawie całej Europie i Stanach Zjednoczonych to niemałe zajęcie, nawet dla kogoś z magicznym zacięciem i masą pomocników u boku. Niech staruszek ma chwilę odpoczynku.

Wychodzę na palcach z gabinetu i spoglądam przez okno w stronę północnego widnokręgu. Za kilka godzin wszędzie tam samotna kula światła, znak łaski i nadziei. Co przyniesie nam w tym roku, pełnym niepokoju i zwątpienia? Mam nadzieję, że to, co dała nam, kiedy oglądaliśmy ją po raz pierwszy. Przeczucie, że w naszym świecie jeszcze wszystko może się odmienić.

Znowu ktoś mnie woła? Ach, ta niezdyscyplinowana zgraja elfów! Zawsze coś popsują!

Julia Strankowska



Źródło: viva.pl





Źródło: usmagazine.com

Kevin sam - (nad)interpretacja klasyka Polsatu.

„Kevina samego w domu” (reż. Chris Columbus) chyba nie trzeba nikomu przedstawiać, bo produkcję eksploatowaną do granic możliwości przez polską telewizję widział chyba każdy. To lekki, zabawny, a przede wszystkim świąteczny film, przynajmniej tak pisze się o nim w programach. Ale czy na pewno? A jeśli to tylko pozory, to co kryje się pod puszystą warstwą śniegu, świątecznymi dekoracjami i wełnianymi swetrami?

Na początku filmu ośmioletni Kevin (Macaulay Culkin) wyznaje, że chciałby, aby jego rodzina zniknęła. Najwidoczniej nie zdaje sobie sprawy z mocy jaką mają te słowa, bo wkrótce zostaje w domu faktycznie sam. I to na Święta.

Najpierw, jak to dziecko, cieszy się z chwili niezależności i robi to, co tylko mu się podoba: skacze na łóżku, ogląda filmy gangsterskie, zjada niezliczone ilości nie najzdrowszego jedzenia. Takim aktywnościom daleko do rzeczywistości ludzi dorosłych, a przecież Kevin musi tej rzeczywistości teraz doświadczyć. Fakt, że w okolicy grasują złodzieje (choć niegroźni, nieco wykrzywieni w świecie komedii familijnej) i plotki krążące o sąsiedzie chłopca, mówiące o krwawej, kryminalnej przeszłości, wcale nie pomagają. W dodatku Kevin musi schodzić do „ciemnej” i „brzydko pachnącej” piwnicy, w której czai się groźny (choć zmyślny) potwór. Ośmiolatek zostaje gwałtownie wypchnięty z dziecięcego świata, co, jeśliby pozbyć się komediowej otoczki, brzmi naprawdę przerażająco: zapomina o nim własna rodzina, teraz znajdująca się na innym kontynencie, własny dom staje się celem rabunku. Czas nieobecności bliskich staje się dla chłopca tak zwaną szkołą życia, w dodatku ekstremalną. Bo w Kevinie niewątpliwie zachodzi pewna zmiana: radość, którą przeżywa na początku filmu, stopniowo przeradza się w doskwierającą samotność. Chociaż to właśnie ona pozwoli mu nawiązać kontakt ze zdziwaczalym, starym sąsiadem Marleyem (jak się później dowiadujemy, także osamotnionym). Samo imię mężczyzny wydaje się nie być przypadkowe, lecz umiejętnie dobrane, szczególnie w kontekście opowieści świątecznej, a może raczej wigilijnej. Tak zwał się przecież przyjaciel Scrooge’a w dziele Dickensa. I tak jak w filmie Columbusa, sprawuje funkcję postaci bardziej doświadczonej od protagonisty, mającej go przed życiowym zagrożeniem ostrzec. Taki bohater obiera alternatywną ścieżkę, za co też ponosi konsekwencje (czy to męczarnie w zaświatach, czy odseparowanie od własnego syna). Dlatego też osoba Marleya okazuje się istotnym czynnikiem w procesie dojrzewania Kevina, zadając pytanie „co jeśli?”. Nie oznacza to jednak, że nie zasługuje na happy end, bo los w świecie Columbusa daje drugą szansę, szczególnie w Święto Bożego Narodzenia.

Źródło: nytimes.com



Ten „świąteczny cud” ma miejsce właśnie w kościele do którego udaje się Kevin, dotknięty samotnością. Jest tam zaledwie pięć starszych osób i śpiewający kolędy chór. Scena ta jest wyjątkowo istotna, bo pogłębia wizerunek Świąt w filmie - dotychczas przedstawianych jako czas rozrywki, relaksu i wyśmienitej zabawy. Tu wyglądają już inaczej, ocierając się o mistycyzm, spokój oraz wewnętrzną ciszę, która staje się łącznikiem pomiędzy ośmioletnim Kevinem a starym Marleyem. Rozmowa bohaterów to synteza tego, czego dotychczas uczył się protagonista. Tuż przed przyjściem do kościoła poprosi Mikołaja nie o prezent, ale o powrót rodziny. Tu natomiast uznaje swoją słabość i błędy, stające na przeszkodzie dobrej relacji z rodziną. Samotność i tęsknota uczą go więc pokory. Nie oznacza to jednak, że Kevin traci swoją dziecięcą iskierkę, bo doradza Marleyowi, aby ten pogodził się z rodziną, skutecznie go do tego zachęcając. W kościele więc Święta mają wymiar pojednania i akceptacji losu, sama zaś rozmowa z sąsiadem dodaje Kevinowi odwagi do stoczenia bitwy przeciwko rabusiom. Zaraz po wyciszającej scenie, skłaniającej odbiorcę do refleksji, reżyser ponownie zabiera nas w świat luźnej i pomysłowej komedii, jednakże z Kevinem odmienionym, nie bojącym się już niczego: ani potwora z piwnicy, ani parki kryminalistów. Późniejszy bieg wydarzeń zna chyba każdy - chłopiec w sprytny sposób przechytrza złodziei, których spotyka odpowiednia kara, jego bliscy wracają do domu, stary Marley godzi się z rodziną. Wszystko dobrze się kończy, choć historia Kevina wpierv wydaje się dość smutna, jedynie okraszona komediową atmosferą - mówi o samotności, tęsknocie, ale i pokonywaniu własnych strachów.



Źródło: hollywoodlife.com

Film pozornie lekki, nieco szablonowy z perspektywy dzisiejszego widza (choć „Kevin sam w domu” to jeden z prekursorów rodzinnych świątecznych komedijek) odsłania kolejne znaczenie Świąt w sposób nieco bardziej znaczący, niż inne takie produkcje. Nie brakuje tu symboliki, chociażby rany na dłoni Marleya, znikającej w miarę z etapami przebaczenia rodzinie, czy piwnicy, ukrytej za swobodną przestrzenią jasnego i ciepłego domu (Kevin ewentualnie musi się tam udać, tak samo jak musi się zmierzyć z milczącymi dotychczas uczuciami zepchniętymi gdzieś w jego głąb). Takie wnioski, ocierające się zresztą o

nadinterpretację, mogą odmienić percepcję tego filmu, jednak uważam, że nowa perspektywa może sprawić, że wymęczona przez większość kanałów telewizyjnych produkcja może okazać się wciąż ciekawą. Niech będzie to sposobem na nudę, bo jak na razie nic nie zapowiada, aby „Kevin sam w domu” ominął polskie domy w tegoroczne Święta. Wręcz przeciwnie, telewizja Polsat już zapowiedziała, że film zostanie wyemitowany po raz kolejny - już siedemnasty - raz. Jedni go kochają, inni są już nim znudzeni, ale trzeba przyznać, że skutecznie przesiąkł polską tradycję świąteczną. Czyli jest w nim coś szczególnego.

Maria Nejman



Czego nie mówić przy świątecznym stole?

Boże Narodzenie coraz bliżej. Przygotowania potraw, prezentów, ozdób nabierają większej prędkości, jednak, to nie one tworzą atmosferę Świąt, a ludzie, z którymi je spędzamy. Przy stole łatwo o niezgodę. Jak temu zaradzić? Co zrobić, by każdy czuł się dobrze podczas składania życzeń? Kluczowa jest umiejętność rozmowy i słuchania. W obecnych czasach, gdy Świąta spędzimy tylko w najbliższym gronie lub z ciociami na kamerach, postarajmy się spędzić je tak wyjątkowo jak co roku. Co zrobić jednak, by tak jak co Świąta, nie dochodziło do kłótni? Czy da się spędzić Świąta miło oraz tak, by każdy czuł się dobrze? Oczywiście, że tak! Przygotowałam kilka tematów, których lepiej nie poruszać.



Źródło: gazetawroclawska.pl

Nie komentujmy czyjejs wagi bądź apetytu

„Zjedz więcej”, „Mama tak się napracowała, a ty nic nie tknęłaś”, „Nie jedz tyle, damie nie przystoi. Kawalera jeszcze nie masz, więc dbaj o linię”. Nie wiem, czy każdy z nas się z tym spotkał, ale szczerze mam nadzieję, iż liczba tych zwrotów z roku na rok się zmniejsza. Nie wiemy w jakiej sytuacji jest osoba, do której kierujemy powyższe zdania. Może cierpi na zaburzenia odżywiania i takie zwroty mogą je tylko wzmocnić. Może spotkała ją tragedia, z powodu której nie jest w stanie zadbać o siebie. Należy pamiętać, iż ludzie mają różną wrażliwość, więc nie należy umniejszać jej smutkowi. Jakbyśmy się czuli, będąc na diecie z powodu braku akceptacji swojego ciała, po czym usłyszelibyśmy, że nie doceniamy czyjejs pracy włożonej w przygotowanie jedzenia?

Nie pytajmy o sprawy sercowe

Jednym z głównych tematów przy stole jest życie uczuciowe młodszych członków rodziny. Czy naprawdę jest to takie ciekawe? Jeśli brakuje sensacji, bądź intryg miłosnych, to jest wiele telenoweli różnego pochodzenia. A jeszcze ciekawiej, gdy pojawiają się złote rady.



„Ja w twoim wieku to nie mogłam się odpędzić od zalotników”, ale czy wymienieni amanci o tym wiedzieli? Często są to podkoloryzowane historie. Rady typu „schudnij, bo kto by chciał taką bobochę”, „To ten makijaż. Po co taki mocny?”, „Bo ty Adasiu takie chucherko jesteś. Przytyj, zrób rzeźbę i każda będzie Twoja. Wujek Andrzej wie co mówi”. No akurat nie wie. Jeśli podobamy się sobie to po co się zmieniać? Dla miłości na siłę? Nieważne jak banalnie to zabrzmie, ale uwierzcie, jest ktoś kto pokocha Was za Was. Za śmiech, uśmiech, dobroć, troskę.

Dociekliwe pytania są powodem frustracji i mogą prowadzić do spadku samooceny. Osoba może poczuć się brzydka, nieodpowiednia, niepasująca, gorsza. Ale taka nie jest! Może czekać na odpowiednią osobę albo zakończyła relację i wciąż się nie wyleczyła z emocji jej towarzyszących. A może ma teraz inne główne cele, chce poświęcić się im w pełni, więc nie potrzebuje wchodzić w angażującą znajomość. To jej sprawa, czy z kimś jest czy nie. Nie nam oceniać słuszność decyzji, gdyż to nie my ponosimy jej konsekwencje.



Źródło: quiosque.pl

Nie rozmawiajmy o strajkach, nowych podatkach

Święta Bożego Narodzenia są raz do roku. Pozwólmy się nimi cieszyć. Poglądy polityczne to drażliwy temat. W tych dniach zapomnijmy kto na kogo głosował. Spytajmy raczej o samopoczucie, o to co udało nam się zrealizować w tym roku. Powspominajmy. Polityka zajmuje nas prawie, że codziennie, więc może i od tego pozwólmy sobie odpocząć?

Święta to niezwykły czas nie z powodu prezentów pod choinką, reklam Coca Coli z Mikołajem, czy „Kevina samego w domu”. Są wyjątkowe, ponieważ spędzamy je z bliskimi. Pozwólmy sobie odpocząć, powspominać, cieszyć się chwilą. Darujmy sobie przytyki, dobre rady, porównywanie kto ile zrobił na Święta. Niech każdy z nas będzie miał możliwość spędzić je z kochaną osobą, przytulenia i powiedzenia szczerego „Dziękuję, że jesteś”. Życzeń tego zarówno Wam jak i sobie. Wesołych Świąt!

Zuzanna Żukowska



Źródło: polskatimes.pl



Gwiazdeczka

Tak jak dzieci przy zastawie
Zasiadając do Wieczerzy
Nie rozpoczną swej modlitwy
Zanim gwiazdka nie przybieży
Tak i ja przez lat tych kilka
Nie udałam się już na noc
Zanim któryś z mych kochanków
Nie powiedział mi dobranoc

Natalia Woroniecka





Redaktor naczelny

Kinga Krutul

Dziennikarze

Ewa Balcerzak, Julia Strankowska, Emilia Łapuć, Michał Matur,
Wiktoria Korolczuk, Zuzanna Żukowska, Jakub Kloza, Karol Jamróż,
Maria Nejman, Natalia Woroniecka

Poetka

Natalia Woroniecka

Grafik

Dominika Czajkowska



